

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, getto na Majdanie Tatarskim, likwidacja getta na Majdanie Tatarskim, ucieczka z getta, Trachtenberg, Jehuda

Likwidacja getta na Majdanie Tatarskim

[Likwidacja getta na Majdanie Tatarskim] to było w pierwszy dzień święta Chanuka. I myśmy postanowili z paru znajomymi zebrać się razem. Nie w naszym mieszkaniu, tylko u jednego z tych policjantów, który nie żył z tyloma rodzinami. On miał dom dla siebie, sam. I zaczęliśmy robić latki [placki ziemniaczane] i pół godziny czy czterdzieści minut później dwóch policjantów przyszło, Jehuda [Trachtenberg] i jeszcze jeden, i mówi: „Zostawcie wszystko i idźcie do domu, ubierzcie parę swetrów. Jesteśmy otoczeni”. „Co to znaczy – jesteśmy otoczeni?” To my jesteśmy otoczeni, nie strażą, co stała. SS jesteśmy otoczeni. Tam jest wystarczająco żołnierzy esesmanów, żeby wygrać wojnę z Rosjanami. Komedia. On wziął więcej sił, żeby zabić nas, niż żeby wygrać wojnę... ten mądry człowiek. Tośmy polecili do domu, ja obudziłam mamę i ojca, powiedziałam, że trzeba się ubrać. Ojciec mówi: „Co robimy?” Ja się tylko pytałam Jehudy, co mamy robić, to on mówi: „My nie wiemy. Jesteśmy otoczeni. My nie mamy co robić”. Niektórzy zbudowali skrytki w tych [domkach], to mówi: „Idziemy do skrytki” Powiedziałam: „To jest głupota iść do skrytki”. Jesteśmy tutaj, rzucą kamień, ta skrytka jest wykopana. Ja nie idę do skrytki. Ja powiedziałam: „Ja nie będę żyła w skrytce, jak zwierzę. Jak mnie zabiją, to mnie zabiją”. To była moja myśl. Cały czas. Ja nie będę zwierzęciem dla nich. Jak mnie zabiją, to mnie zabiją. Umiera się tylko jeden raz. Ja nie chcę cierpieć, ale jak mnie zabiją, to zabiją. Tak, że przyszłam do domu, byliśmy ubrani i później przyszli, przez ten *loudspeaker* [głośnik] wszyscy Niemcy: „Wszyscy *raus of the houses*”.

Wszyscy wyszli z domów, otworzyli tą bramę i nas przespacerowali przez może sto metrów, gdzie było może sto pięćdziesiąt metrów do Majdanku i wpuścili nas do tego dużego pokoju. Ale oni to zaczęli, ja tak uważam, to jest moja myśl, trochę za wcześnie, bo oni nie byli gotowi jeszcze nas wziąć do baraków. To nas trzymali w tym pokoju. To było wieczorem, poprzez noc [myśleliśmy] co będzie i widzieliśmy, że

idziemy do Majdanku, idziemy do *concentration camp*. Myśmy nie wiedzieli, że to jest *concentration camp*. Tej nocy myśmy się dowiedzieli, że to jest *concentration camp*.

To był taki duży pokój, otworzysz drzwi, to jesteś na tym polu, gdzie są te [baraki], *concentration camp*. To było wejście do *concentration camp*. To był pokój zrobiony *temporary*, tymczasowo, żeby nas wciągnąć [do obozu].

To od razu mój ojciec zaczął myśleć. Ja mówię: „Może coś możemy zrobić?” Przy bramie jest ten Wehrmacht. Chodźmy do niego mówić. I był straszny bałagan, bo ludzie płakali, krzyczeli, dzieci płakały. I oni od razu zaczęli szukać po miejscu, szukać gdzie są te skrytki i zaczęli do ludzi dochodzić. Nie doszli do mnie. Mnie nie wybrali. „Czy wiesz o skrytce?” I każdy mówił „Nie”, to mu dali po głowie. I teraz: „Czy wiesz o skrytce?”, to niektórzy wydali tę skrytkę, a niektórzy stale mówili „Nie” Później po wojnie znaleźli tam ludzi, co umarli w skrytce z głodu. A niektórzy wyszli później, parę dni później, bo byli głodni, nie mieli rady. I ojciec poszedł do tego [strażnika], ale on powiedział: „Tej nocy nic nie możesz zrobić”. Tośmy byli cały dzień. Następnego ranka, przyszli i ogłosili, że wszyscy pójdziemy do *labour camp*. Oni powiedzieli, że będziemy pracować dla dobra *humanity* [ludzkości]. Będziemy tak samo utrzymani, jak jesteśmy tutaj. Warunki się nie zmieniają, tylko muszą nam dać numer. To wtedy Jehuda przyszedł do mnie i powiedział: „Nie idź po numer”. A jak dostaniemy ten numer, to dostaniemy, zdaje się, że pół bochenka chleba, co było bardzo dużo. Co było jak na cały dzień jedzenia, na dwa dni jedzenia normalnie. I zupę nam tam dadzą. Jehuda przyleciał, ja mu powiedziałam, że my musimy być w kolejce, to on: „Jak jesteś w kolejce, idź stale do końca, bo jak dostaniesz ten numer, to jesteś stracona”. Tośmy tak stale szli do tej kolejki. Mój ojciec w międzyczasie poszedł jeszcze z panami.

Nie mogli zrobić wszystkich przez jeden dzień. To tej nocy trzymali wszystkich tych, co nie dostali [numeru], bez jedzenia, bez ubikacji... jeden [ką] stał się ubikacją. Cuchnęło jak... Ten zapach ja jeszcze czuję w nosie. Ale żeśmy ciągle tak uciekali do końca kolejki i niektórzy pchali się. Jak ja stałam, było blisko i ja powiedziałam, że nie, ja muszę iść, to ta kobieta, czy mężczyzna, kto to był za mną, był bardzo zadowolony, bo ja uciekałam, byłam na końcu.

I w nocy [strażnik] miał siedem psów. Ja chciałam Jehudę, żeby poszedł ze mną. Powiedział, że on nie może, bo stał się policjantem, żeby ratować matkę. Matka jego złamała nogę parę miesięcy przedtem, to on mówił, jak on z nią będzie, to on będzie jej pilnować. To on musi zostać. I żeśmy się umówili. Dałam mu imię tej pani w Lublinie, gdzie myśmy później stali ten jeden dzień, która nas zaprowadziła na kolej do Warszawy. Mówię: „Jak będziesz żył, jak coś będzie tam, jak będę ja żyła, to napisz tam, tam będę wiedziała, gdzie cię szukać”.

I tak myśmy przeżyli [ta ucieczkę]... te psy nas nie złapały.

Data i miejsce nagrania	2010-12-14, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"